

# Ludwig Wittgenstein – konteksty i konfrontacje

REDAKCJA NAUKOWA

Piotr Dehnel i Lotar Rasiński

WYDAWNICTWO NAUKOWE  
Dolnośląskiej Szkoły Wyższej



Wrocław 2011

Tomasz Zarębski  
Dolnośląska Szkoła Wyższa we Wrocławiu

## Gry językowe, jedność dyskursu i gra podawania i poszukiwania racji. Wittgenstein, Rhees i Brandom na temat istoty języka



Jednym z najbardziej znanych i rozpowszechnionych poglądów Wittgensteina z *Dociekań filozoficznych* jest twierdzenie, że język nie posiada żadnej *istoty*. Stanowisko to wyrażone jest *explicite* w § 65 w następujący sposób:

Zamiast podać coś, co byłoby wspólne wszystkiemu, co nazywamy językiem, powiadam, że nie ma wcale czegoś jednego, co wszystkim tym zjawiskom byłoby wspólne i ze względu na co stosowalibyśmy do nich wszystkich to samo słowo. Są one natomiast rozmaicie ze sobą *spokrewnione*. I ze względu na to pokrewieństwo, czy też pokrewieństwa, nazywamy je wszystkie „językami”<sup>1</sup>.

*Pokrewieństwo*, o którym tutaj mowa – jak wyjaśnia Wittgenstein w kolejnych paragrafach, § 66 i § 67 – jest jedynie „podobieństwem rodzinnym” między różnymi „grami językowymi”. Nie ma więc jednej gry czy funkcji języka, która stanowiłaby jego istotę i decydowała o tym, że można go w ogóle nazwać „językiem”; różne gry językowe – podobnie jak gry w zwykłym sensie tego słowa (§ 66) – nie są objęte wspólną definicją ani konstytutywną treścią. Łączą się ze sobą w sposób dużo mniej ścisły: są „spokrewnione”, tak jak członkowie jednej rodziny, których nie musi wyróżniać jedna cecha wspólna, lecz mimo wszystko są do siebie w jakiś sposób podobni. To, co nazywamy „językiem”, może więc obejmować bardzo różne obszary, z których żaden nie zajmuje jednak miejsca w sposób szczególny wyróżnionego. W § 18 *Dociekań* Wittgenstein ujmuje tę sprawę w postaci sugestywnego porównania. Pisze:

<sup>1</sup> L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 2000, § 65.

Na język nasz można patrzeć jak na stare miasto: piątąnią uliczek i placów, starych i nowych domów, domów z dobudówkami z różnych czasów: a wszystko to olozone licznymi nowymi przedmieściami o prostych i regularnych ulicach, ze standardowymi domami<sup>2</sup>.

Podobnie jak nie można powiedzieć, „od ilu domów, czy ulic, miasto zaczęło być miastem” (§ 18), tak samo, *per analogiam*, nie można arbitralnie ustalić, w oparciu o ile i o jakie „gry” język zaczyna być językiem.

„Urbanistyczna” analogia Wittgensteina z § 18 może być zinterpretowana – na przykład za Haraldem Johannessenem<sup>3</sup> – w następujący sposób: poszukiwana nie istoty języka byłoby podobne do poszukiwania istoty miasta, jego centrum (przy czym chodziłoby o miasto stare, historycznie kształtowane, o nieznanym dokładnie początkach). Nasze poszukiwanie mogłoby przebiegać tak, że niejako odrywalibyśmy od miasta jego poszczególne dzielnice, ulice, parki, domy itd., tak, aby na sam koniec dotrzeć do jego sedna. Podobnie filozoficzne odkrywanie istoty języka polegałoby na oddzielaniu od niego różnych gier językowych tak długo, aż dojdziemy do takiej funkcji języka, która jest dlań konstytutywna. Chodziłoby więc o dotarcie do jednej *autonomicznej* gry językowej, takiej, w której *można grać, nie zakładając już granic w żadną stronę*, a która musiałaby w języku koniecznie występować. Odpowiedz Wittgensteina sugeruje nam, że tak jak w przypadku miasta nie sposób dotrzeć do jego jednego sedna (zupelnie różne fragmenty mogą dać początek miastu), podobnie rzecz się ma z kwestią istoty języka.

Wydaje się ponadto, że odpowiedzi Wittgensteina nie należy interpretować tak, że nie istnieje żadna autonomiczna, kompletna gra językowa; a raczej tak, że wiele różnych, nawet prymitywnych gier ma własnie taki charakter, ale nie można wśród nich wskazać gry, która byłaby sednem, istotą języka. Piszę bowiem (na początku § 18):

Nie przejmuj się tym, że języki (2) i (8) skadają się wyłacznie z rozkazów. Jeżeli chcesz powie-  
dzieć, że są one wskutek tego niekompletne, to zastanów się, czy nazw język jest kompletny; –  
czy był nim, zanim włączyono doń symbolikę chemiczną i symbolikę rachunku różniczkowego<sup>4</sup>.

Przykładami takich prymitywnych, ale kompletnych gier może być – sugeruje autor *Dociekan* – na przykład język skadający się tylko z rozkazów (§ 2, § 8) lub z rozkazów i meldunków z placu boju (§ 19), albo „z pytań oraz jakiegoś wyrazu potaknięcia i zaprzeczenia”<sup>5</sup>. Można nawet przypuszczać, że również obraz języka przypisywany przez Wittgensteina Augustynowi w § 1 może stanowić w pewnych kontekstach odrębną i samowystarczalną całość, przy założeniu, że byłby używany tylko tam, gdzie potrzebne jest jedynie posługiwanie się rzeczownikami w celu nazwania rzeczy. Obraz ten, komentuje tę sprawę Wittgenstein w § 3, „Owszem,

<sup>2</sup> Tamże, § 18.

<sup>3</sup> H. Johannessen, *While Reading Wittgenstein* PI §§1-19 (1): *A Cautionary Tale*, [w:] H. Johannessen, *Interpreting Wittgenstein: Four Essays*, The Wittgenstein Archives at the University of Bergen, Bergen 2008, s. 67.

<sup>4</sup> L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, § 18.

<sup>5</sup> Tamże, § 19.

nadaje się, ale tylko dla tego to a tego ściśle ograniczonego obszaru, a nie dla całości [...]”. Niemniej jednak – by powtórzyć raz jeszcze – gry, która stanowiłaby istotę języka, nie sposób wskazać.

Zadaniem niniejszego artykułu jest przedstawienie pewnej linii krytyki powyżej nakreślonego poglądu Wittgensteina i wskazanie dlań przekonującej alternatywy. Krytyka ta ma – w moim ujęciu – dwie postacie i reprezentowana jest przez dwóch różnych filozofów: Rasha Rheesa i Roberta B. Brandoma. Filozofów tych dzieli wprawdzie co najmniej jedno filozoficzne pokolenie<sup>6</sup>, a również przynależność do nieco innych orientacji teoretycznych; raczej nie można też w ich przypadku mówić o teoretycznej inspiracji czy wpływie (tzn. Rheesa na Brandoma)<sup>7</sup>, choć wpływ autora *Dociekań* na obu jest bezsporny i otwarcie deklarowany. Jednak wydaje się, że wysunięte przez nich krytyki stanowiska Wittgensteina w kwestii istoty języka mają kilka ważnych punktów wspólnych, a zestawienie ich ze sobą może być pouczające. W szczególności, rozważania Rheesa mogą rzucić inne światło na motywy i dostarczyć dodatkowych racji, dla których Brandom przyjmuje pogląd głoszący, że język ma swoją istotę, i dla których upatruje tej istoty w tzw. *grze poszukiwania i podawania racji* (stanowi to podstawową tezę Brandomowskiego inferencjalizmu – teorii semantycznej uznającej wnioskowanie za główny czynnik znaczeniotwórczy<sup>8</sup>). Artykuł ten ma więc również pokazać, że inferencjalizm Brandoma może znaleźć dodatkowe wsparcie w niektórych argumentach Rheesa.

Warto przy tym zaznaczyć, że w artykule nie podejmuję się oceny zasadności Rheesowskiego, a również Brandomowskiego odczytania *Dociekań* (zwłaszcza początkowych paragrafów). Pomijam także metodologiczną kwestię dotyczącą wyboru właściwego podejścia interpretacyjnego do tego dzieła<sup>9</sup>, chociaż jednocześnie zdaję sobie sprawę, że w przypadku zajęcia mocnego stanowiska terapeutycznego i antyteoretycznego w interpretacji *Dociekań* – a za takim stanowiskiem przemawia wiele poważnych racji<sup>10</sup> – mogłoby się okazać, że argumenty krytyczne

<sup>6</sup> Rhees (1905–1989); Brandom (ur. 1950).

<sup>7</sup> W głównym swoim dziele, *Making It Explicit*, Brandom nie powołuje się na Rheesa ani razu. Nie można więc zakładać, że Brandom pisząc swoją książkę znał twórczość Rheesa, a więc tym bardziej, że się nią inspirował.

<sup>8</sup> Sam inferencjalizm jest stanowiskiem dość złożonym i szczegółowym, a jego bliższe omówienie przekracza ramy tego artykułu. Na potrzeby niniejszej prezentacji wystarczy dość ogólna teza głosząca, że istotą języka jest wnioskowanie (inferencja), przy czym mowa tu raczej o wnioskowaniu nieformalnym, materialnym; znaczenie konstytuuje się więc jedynie na drodze wnioskowań przeprowadzanych wśród użytkowników języka. Szerzej zob. T. Zarębski, *Podstawowy model praktyki dyskursywnej w kontekście inferencjalizmu Roberta B. Brandoma*, „Kwartalnik Filozoficzny” 2008, t. 36, z. 3, s. 83–110.

<sup>9</sup> Na ten temat zob. A. Pichler, *Problemy interpretacyjne Dociekań filozoficznych Wittgensteina: styl, terapia, Nachlass*, przeł. T. Zarębski, zamieszczony w niniejszym tomie.

<sup>10</sup> Zob. tamże: W.D. Goldfarb, *I Want You to Bring Me a Slab*, „Synthese” 1983, nr 56, s. 265–282; S. Cavell, *Sens późnej filozofii Wittgensteina*, przeł. T. Zarębski, „Principia” 2008, t. 50, s. 113–143. Szczególne stanowisko zajmuje tutaj Goldfarb, który twierdzi, że Wittgenstein już w punkcie wyjścia

Rheesa, jak również Brandoma, nie trafiają w rzeczywisty pogląd Wittgensteina, a jedynie w pogląd rzekomy, przypisany mu przez każdego z tych filozofów (tzw. błąd „słomianej kukły”). Uważam jednak, że zarówno rozważania autora *Discussions of Wittgenstein* (Rhees), jak również autora *Making It Explicit* (Brandom) mają swą filozoficzną wagę niezależnie od tego, czy odnoszą się do rzeczywistego stanowiska Wittgensteina, czy też do stanowiska wywiedzionego z jego pism, aczkolwiek przezeń nie reprezentowanego. Ponizej chciałbym więc pokazać, jak pewne tezy obecne w *Doctekaniach* – niezależnie od tego czy wyrażają autentyczne stanowisko autora, czy też nie – stały się dla Rheesa inspiracją do dalszych, własnych poszukiwań, a dla Brandoma – inspiracją<sup>11</sup> i punktem odniesienia dla własnych tez.

## Wittgenstein Rheesa: język jako rodzina gier

Polemika Rheesa z Wittgensteinowskim ujęciem języka zamieszczona została po raz pierwszy w 1960 roku w klasycznym już dziś artykule *Wittgenstein's Builders*<sup>12</sup>. Jest jednak owocem wcześniejszych przemyśleń i dyskusji. Rush Rhees był bowiem uczniem i bliskim przyjacielem Wittgensteina, a po jego śmierci w 1951 roku – jednym z prawnych dyspozytorów jego pism (obok G.F.M. Anscombe i G.H. von Wrighta). Jako taki brał też czynny udział w redagowaniu i nadawaniu ostatecznego kształtu *Doctekaniom filozoficznym* – wydanym w 1953 roku. Swoje krytyczne uwagi na temat takich wątków działa, jak pojęcie języka, rozumienia, dyskursu czy roli filozofii zaczął Rhees spisywać kilka lat po ukazaniu się *Doctekan*. Chociaż więc do druku przedłożony został w owym czasie jedynie *Wittgenstein's Builders*, to w efekcie powstało wówczas kilkanaście esejów, podejmujących podobne tematy. Teksty te, pochodzące z lat 1957-1960 i 1967, zostały zebrane po śmierci Rheesa (zmarł w 1989 roku) i wydane pod wspólnym tytułem *Wittgenstein and the Possibility of Discourse*<sup>13</sup>. Pojawia się w nich obszerniejsza krytyka Wittgensteinowskiej analogii języka do gier i jej teoretycznych implikacji, a całość wydaje się otwierać drogę ku esencjalizmowi w filozofii języka

(w § 1) usiuję ustadiomic nam, jak oczywisty; zdroworozsądkowy i nieproblematyczny opis w *Wymniach* Augustyna może stać się źródłem filozoficznej pokusy i zostać uznany za obraz „istoty ludzkiego języka”? § 1 zwozdi nas więc – celowo – ku filozofii i usiuję nakrestiit nam sytuacii, w której: „Na zwykde banaty patrymy poprzez filozoficznie przyctemione okulary” (W.D. Goldfarb, *I Want You to Bring me a Slab*, s. 281).

<sup>11</sup> Na temat niektórych inspiracji dotyczących problemu kierowania się regułą, zob. T. Zarebski, *Kierowanie się regułą w Doctekaniach filozoficznych Ludwiga Wittgensteina: interpretacja R.B. Brandoma versus krytyka J. McDowellia*, [w:] *Wspólnota komunikacyjna w teorii i praktyce*, red. B. Sierocka, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2007, s. 210-232.

<sup>12</sup> *Proceedings of the Aristotelian Society*, 1959-1960; przedrukowany w zbiorze esejów Rheesa: *Discussions of Wittgenstein*, 1970.

<sup>13</sup> R. Rhees, *Wittgenstein and the Possibility of Discourse*, red. D.Z. Phillips, Blackwell Publishing, Malden, MA 2006 (pierwsze wydanie 1998, Cambridge University Press).

i inferencjalizmowi w teorii znaczenia. Do tych właśnie tekstów Rheesa będą się poniżej odwoływał.

Przed omówieniem poglądów samego Rheesa i jego krytyki wizji języka z *Dociekań* warto pokrótce przedstawić jego własne spojrzenie na ogólny rozwój i specyfikę myśli Wittgensteina. Otóż zdaniem tego autora u podstaw zarówno wczesnych, jak i późniejszych rozważań Wittgensteina leży pytanie o możliwość dyskursu, czy konwersacji, o to, jak w ogóle możliwe jest „powiedzenie czegoś”. W *Traktacie* próbą odpowiedzi na to pytanie było poszukiwanie ogólnej, logicznej formy zdania, oparte na założeniu, że owa forma jest jedna i nie zmienia się od kontekstu do kontekstu. Tylko w takim bowiem przypadku – jak sądził Wittgenstein z *Traktatu* – można zapewnić sensowność naszych wypowiedzi. Zatem w *Traktacie* logika wyznacza to, co może, a co nie może być w ogóle wypowiedziane; to, co ma określony sens, a co jest nonsensem. Logika jest tym, dzięki czemu język uzyskuje swą jedność: dzięki czemu wypowiedzi mają znaczenie i są właściwie rozumiane wśród komunikujących się ludzi. Można powiedzieć, że to właśnie ona stanowi istotę języka; natomiast język jest zbiorem wszystkich sensownych wypowiedzi (Por. Teza 4.001 *Traktatu*: „Język to ogół zdań”<sup>14</sup>). U podstaw *Dociekań* również leży pytanie o możliwość dyskursu, lecz zmienia się perspektywa badawcza. Zamiast pytać o to, co może, a co nie może być sensownie wypowiedziane, Wittgenstein koncentruje się w nich na opisie i różnorodnych przykładach tego, co już jest powiedziane i posiada określony sens. Nie doszukuje się jednej logiki konstytuującej wszystkie możliwe zdania sensowne, lecz bada faktyczną gramatykę wyrażen językowych osadzonych w bardzo różnych kontekstach. W *Dociekaniach* Wittgenstein nie zakłada – jak czynił to w *Traktacie* – że musi istnieć forma logiczna wspólna wszystkim wypowiedziom, proponuje natomiast zbadać bardzo różne obszary użycia języka, różne gramatyki, i zobaczyć, czy rzeczywiście mają one coś wspólnego<sup>15</sup>. Temu zadaniu służy pojęcie „gier językowych”. Każdy z podawanych w *Dociekaniach* przykładów gier przedstawia pewien aspekt użycia języka. Różnorodność tych aspektów i kontekstów składa się na całość tego, co nazywamy językiem. Zasadne jest więc – zdaniem Rheesa – przypisanie Wittgensteinowi poglądu głoszącego, że „język jest to rodzina gier językowych”<sup>16</sup>.

Chociaż powyższe stanowisko – „język jest to rodzina gier językowych” – wygląda na pierwszy rzut jak ogólna odpowiedź na pytanie „Czym jest język?”, to jed-

<sup>14</sup> L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 1997, s. 20.

<sup>15</sup> Por. D.Z. Phillips, *Introduction to R. Rhees' Wittgenstein and the Possibility of Discourse*, [w:] R. Rhees, *Wittgenstein and the Possibility of Discourse*, s. xxvii–xxviii.

<sup>16</sup> R. Rhees, *Wittgenstein and the Possibility of Discourse*, np. s. 23; szerzej: s. 176, 222–225. Warto zaznaczyć, że interpretacja Rheesa pozostaje raczej poglądem wyjątkowym wśród Wittgensteinistów i często krytykowanym (por. D.Z. Phillips, *Introduction to R. Rhees' Wittgenstein and the Possibility of Discourse*, s. xxxii–xxxiii). Johannessen przytacza w kontekście Rheesa opinię Cory Diamond, która stwierdziła wprost, że Wittgenstein w ogóle „nie zajmował się teorią języka jako gier językowych” (H. Johannessen, *While Reading Wittgenstein PI §§1–19 (1): A Cautionary Tale*, s. 72).

nak szersze jego rozwinięcie może mieć tylko charakter cząstkowy i *stricte de-*skryptywny. Bowiem w myśli Wittgensteinowskiego podjęta, jak pisze Rhees:

[...] jeżeli ktoś pyta o to, czym jest język, możemy podać mu pewne przykłady, a później powiedzieć „...! tego rodzaju rzeczy”. Byłaby to prawomocna odpowiedź. Gdybyśmy na początku próbowali podać istotową funkcję języka albo podać ogólny obraz tego, czym jest „powiedzenie czegoś” – wówczas moglibyśmy co najwyżej opisać coś, z czym zgadzaliśmy się pewne nasze użycia języka, ale inne nie. Nie możemy, by się tak wyrazić, opisać rodzaju gry, którą jest „język”. Wszystko, co możemy zrobić, to opisać różne gry językowe, a potem powiedzieć „i tak dalej”.<sup>17</sup>

Rhees twierdzi zatem, że ogólne pytanie o specyficzny charakter czy istotę języka – o to, jak możliwe jest powiedzenie czegoś – jest wciąż obecne również w *Dociekaniach*, ale odpowiedź na nie jest już negatywna (nie ma czegoś takiego, jak pojedyncza istota języka; § 18, § 65) i kwetywistyczna (powinnościowy poprzestać na samym opisie użycia wyrażen i pogodzić się z niemożnością odkrycia jego sed-

na; § 124).

Jak zatem możliwe jest powiedzenie czegoś i zrozumienie tego przez innych? Porzucając w *Dociekaniach* swoje wcześnie, *Traktatowe* stanowisko, głoszące, że jedność, czy też wspólność (ang. *unity*) języka ma charakter formalny, przypominający rachunek logiczny, Wittgenstein skłania się ku poszukiwaniu tej jedności i wspólności w podobieństwie rodzinnym, łączącym wiele różnego rodzaju gier.<sup>18</sup> Jedność języka jest tu jednością gier językowych. Podstawowy problem sprowadza się więc do tego, czy podobieństwo rodzinne jest w stanie wyftumaczyć i zapewnić jedność języka. Rhees twierdzi, że wniosek taki jest zdecydowanie przedwczesny: chociaż odrzucenie dawnego, formalistycznego poglądu Wittgensteina na język jest słuszne, to jednak w *Dociekaniach* nie pojawia się żadna przekonująca alternatywa, która gwarantowałaby jedność i zapewniała wspólne rozumienie znaczenia słów i zdań. W ujęciu późnego Wittgensteina, twierdzi Rhees, „związki zachodzące między różnymi «grami» pozostają czymś nazbyt zewnętrznym. I częściowo z tego powodu trudno nam zrozumieć, dlaczego w ogóle są one gramami językowymi”.<sup>19</sup> Tymczasem codziennie, potoczne doswiadczanie pokazuje, że choćby minimalna jedność i wspólność znaczenia jest w języku zapewniona i nie ulega kwestii. Znaczenia wpisane w strukturę zupełnie różnych gier przezwaznie są, albo mogą stać się, dla nas zrozumiałe, a granie w bardzo różne gry nie uniemożliwia wzajemnego porozumienia. Problematyczność propozycji Wittgensteina polega na tym, że zarówno porównanie „powiedzenia czegoś” do *ruchu w grze*, jak i upatrywanie podstawy wzajemnego zrozumienia w *podobieństwie rodzinnym*, zachodzącym między różnymi gramami, nie pomaga nam w gruncie rzeczy zrozumieć specyfiki dyskursu. Analogia do gier – twierdzi Rhees – pozostaje tylko analogią. I jak każdy rodzaj analogii, jeżeli posunięta zostanie zbyt daleko, może nas zwieść, a w konse-

<sup>17</sup> R. Rhees, *Wittgenstein and the Possibility of Discourse*, s. 119.

<sup>18</sup> Tamże, s. 23–24.

<sup>19</sup> Zob. tamże, s. 119.